

nego rządu carskiego. Nie możemy, jak oni, żądać wprowadzenia albo zniesienia tych lub owych praw, gdyż nie tylko nie mamy żadnego udziału w prawodawstwie, ale nawet zabronione nam jest publiczne wyjawianie swych chęci i potrzeb. Nie możemy też wspólnie z nimi stanąć do walki, zorganizowani w wielkie związki zawodowe, gdyż znowu na przeszkodzie nam stoi rząd carski ze swymi prawami barbarzyńskimi, sforą żandarmów i szpiegów.

Ten mur chiński, którym carat odgradza nas od reszty świata, to wykluczenie nas przemocą ze swobodnego obcowania i jawnego współdziałania z międzynarodową rodziną proletariacką — to główna zaporą dla nas i zarazem nauka, że pierwszym naszym krokiem musi być zniesienie tego muru, gdyż tylko poza nim zaczyna się życie bardziej ludzkie.

---

## NIEWOLA

*«Robotnik» nr 19, str. 3—5, z 6 grudnia 1896.*

Nie znał, co to niewola, człowiek, w stanie pierwotnej dzikości żyjący. W czasach zamierzchłej przeszłości nie umiano jeszcze wytwarzać więcej nad swoje potrzeby i każdy zdobywał tylko tyle przedmiotów użytku, ile mógł spożyć. Poczóży więc wówczas zdała się czyjakolwiek niewola, kiedy z niej korzyści miećby nie można? To też, gdy się zdarzały utarczki i wojny wśród tych dawnych plemion ludzkich, nie robiono ze zwyciężonych niewolników, lecz albo przyjmowano ich do swego społeczeństwa, jako zupełnie równych zwycięzcom, albo wycieśniano na dalsze przestrzenie, gdzie żyli w innych warunkach, ale swobodni.

Dopiero, gdy się ludzie nauczyli wytwarzać więcej przedmiotów użytku, niż potrzeba niezbędnie do ich życia, zrobiono również odkrycie, że z człowieka można także mieć korzyści, jak z hodowanego bydłęcia. Pojawiła się więc niewola, a z biegiem czasu, im bardziej praca ludzka dzięki różnym wynalazkom i ułatwieniom technicznym stawała się wytwórczą, tym większe korzyści niewola dawała wyzyskiwaczom i przybierała bardziej różnorodne formy. I nigdy na świecie niewola nie była tak rozmaitą, jak dziś, kiedy każdy człowiek może zapracować na dziesięciu. Od najprostszej formy tej niewoli, polegającej na brutalnej przewadze (jaką spotykamy np.

w Turcji), od pańszczyzny aż do niewoli najmu i wszelkiego systematycznego wyzysku — widzimy całą ich mozaikę, najróżnorodniejsze sposoby przymuszania ludzi pracy do oddawania innym części swych wytworów.

Wśród tej różnorodności form niewoli spotykamy jedną, bardzo starą, niemniej jednak uprawianą i obecnie, która się przedstawia w postaci ujarzmiania całych narodów, by zmusić je do oddawania zwycięzcom części swojej krwawicy. Różne są sposoby pobierania tego haraczu. Pośród ludów więcej barbarzyńskich rzecz odbywa się brutalniej, przez prosty przymus i grabież cudzej własności; pośród cywilizowanych narodów znajduje ujście bardziej subtelne i skomplikowane, jak wyzysk podatkowy, grabież rynków i różne spekulacje handlowo-przemysłowe, obliczone na krzywdę ujarzmionych. Czy tak, czy owak, wyzysk bywa głównym celem zaborów politycznych i zawsze spada on przeważnie na barki pracującego ludu, bo wiadomo przecież, że kapitaliści wszelkie swoje straty odbijają na skórze robotników.

Złe losy ugięły nas pod jarzmo moskiewskiego cara, a niewola wycisnęła swe piętno trujące na wszelkich objawach naszego życia. Bo niewola narodowa nie kończy się na grabieży i wyzysku materialnym. Najeźdźca stara się zawsze zabezpieczyć siebie na wypadek oporu niezadowolonej ludności i dąży do tego przez wynarodowianie, wprowadzając siłą, prześladowaniem lub pokusą nagrody własny język, religię, obyczaje. A ucisk taki przygniata ludność zarówno moralnie, jak zuboża ją materialnie. Na takiej np. wyspie Krecie, o ludności greckiej i rządzie tureckim, niewola zdołała zmniejszyć ludność o dwie trzecie pierwotnej ilości mieszkańców i zamienić zamożność w ogólną nędzę. U nas proces ucisku może o odrobinę nie tak brutalnie się przeprowadza (zawsze to przecież bliżej Europy), niemniej jednak fatalnym jest w swoich skutkach.

Bo zobaczmy tylko, co na naszej niewoli korzystają najeźdźcy, a co my tracimy. Przegląd nasz będzie bardzo niezupełny, gdyż pod rządem carskim głucho bywa o tym, kto ile zdziera i na co pieniądze te obraca. Zawsze jednak nie wszystko da się ukryć.

Pisaliśmy już dawniej (patrz nr 8), jak to rząd na potrzeby zagrabionych krajów używa tylko części zdartych z nich w postaci podatków milionów rubli i że nawet te opłacone niby miejscowe potrzeby właściwe są tylko potrzebami rządu. W ten sposób rząd najeźdźczy wysysa soki żywotne z ujarzmionych krajów i doprowadza je nieraz, jak np. Litwę, do

ruiny. Ku temu też służy specjalny system podatkowy, polegający na tym, że ludność ujarzmionego kraju płaci większe podatki, niż inni poddani carscy. Tak np. podatek gruntowy u nas jest trzy razy większy, aniżeli w Rosji. Jest to taka bezczelna grabież, której poza caratem nie wstydziłaby się chyba jedna barbarzyńska Turcja.

Ale jakiś obłudnik, carski demokrat, mógłby nam powiedzieć: «Co was, bezdomnych robotników, może to obchodzić, że dusimy panów i różnych posiadaczy?» Wygląda to niby na prawdę, ale w gruncie rzeczy byłoby to bezczelnym mydleniem nam oczu, bo przecież kapitaliści, żeby wyjść na swoje przy tych zdzierstwach rządu, zwiększają czas naszej pracy lub zmniejszają płacę; na ile zaś to nie pokrywa jeszcze carskiego haraczu, zwiększają cenę swoich produktów — następuje drożyzna, na czym znowu robotnik traci najwięcej. W ten sposób cały ciężar tego wyzysku najeźdźcy spada na nasze spracowane barki.

Rząd najeźdźczy nie ogranicza się jednak na takim poborze haraczu z naszej pracy i w pierwszym zaraz rządzie domaga się innego podatku — «mięsa armatniego» — rekruta. Stale na służbie czynnej w wojsku carskim znajduje się sto kilkadziesiąt tysięcy naszej młodzieży, a w czasie wojny na placu boju staje dwa razy tyle. Stanowi to siłę, która znacznie wzmacnia militarną potęgę najazdu. Tym pożądaną i miłą jest mu ona, że wypada dlań darmo, a raczej nawet z dopłatą, bo wojsko to utrzymywane jest z naszych kieszeni i jeszcze znaczną pozostałość zdartych z nas sum rząd obraca na potrzeby wewnątrz państwa. Tak kosztem własnej krwi i pracy budujemy tylko potęgę naszego ciemiężcy — caratu.

Taki haracz pracy i «mięsa armatniego» — to główne cele zaborów. Poza tym jednak najeźdźca nie zrzeka się wszelkich innych możliwych korzyści. Przede wszystkim więc kraj ujarzmiiony staje się ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju sług jego wiernych, których masami nasyla, by poskramiali niezadowoloną ludność. Tą drogą rząd otrzymuje podwójną korzyść: gnębi żywiol, wrogi sobie, usuwając ludność polską z rozmaitych urzędów i dziedzin pracy, jednocześnie zaś daje wysokie pensje i zarobki swoim protegowanym (płacą im z naszej kieszeni podwójne pensje). Rzucając im ochłapy swego zdzierstwa, czyni własną ludność uczestnikiem grabieży i solidaryzuje ją w ten sposób ze swoją polityką i despotyzmem, czyni lojalną i każe zapomnieć, że gdyby pozbyła się tyranii własnego rządu, zyskałaby dziesięciokrotnie więcej, niż na wyzysku i uciskaniu ujarzmiionych.

Dawniej usuwanie Polaków ograniczało się jedynie do sfer urzędniczych, dziś objęło już i koleje, nawet robotników sprowadzają z Rosji, choć na miejscu nie brak zdolnych rąk roboczych. Wszystko to odbija się na życiu i zarobkach robotnika polskiego. Wyrzucani ze swych stanowisk ludzie, szukają pracy i cisną na innych, ilość proletariuszy bez pracy zwiększa się, współzawodnictwo rośnie, obniżając zarobki. Rząd rozszerza sobie żywioły lojalne, a my tym czasem ginimy w nędzy lub emigrujemy do Ameryki.

W ogóle można powiedzieć, że gdzie jest wyzysk, tam musi się zjawić i ucisk: jest on prostym następstwem wyzysku, bo krzywdzony zawsze pragnie się bronić i trzeba go poskramiać, by odpadła mu do tego ochota, lub całkowicie zgniebić, wynarodowić. Dla nas zaś ucisk ten przedstawia zawsze, obok innych swych stron, pewną stratę materialną środków życiowych. Weźmy chociażby rusyfikację w szkołach: zdaje się, na pozór, że nic nie ma ona wspólnego z zarobkiem, a jednak ma, bo młodzież marnuje czas i wysiłki na naukę rosyjskiego języka, oglupia ją cały nikczemny system nauczania, obliczony na tłumienie światła nauki; dzięki temu poznaje ona mniej użytecznych rzeczy, niżby mogła się nauczyć w tym samym czasie, a więc potem i trudniej radzi sobie w życiu i zarobek mniejszy.

A cała ta zgraja poskramiających nas czynowników, których doskonałym przedstawicielem i wzorem jest Kiriczenko <sup>1)</sup>, czyż nie przyczynia się do stałego zubożenia nas swoim barbarzyństwem? A wszystkie te środki, stosowane dla ustawicznej kontroli naszych czynności, jak paszporty, meldunki itd., czyż nie utrudniają nam życia? Człowiek radby sobie wyszukać lepsze zajęcie, a tu trzeba masę czasu i pieniędzy tracić na wyrobienie paszportu, tak, że niejeden machnie ręką i zadawalnia się marnym miejscowym zarobkiem, byle tylko nie mieć kłopotu z policją.

Tego rodzaju ujemnych stron niewola daje tyle, że na zapisanie wszystkiego nie starczyłoby, jak to mówią, i wołowej skóry. Gdziekolwiek zaś i jakkolwiek ucisk się zaznacza, zawsze między innymi krzywdzi on nas materialnie, zuboża i rujnuje. Ucisk narodowy wykoszlawia wszelkie przejawy społecznego życia, w których przecież i robotnicy biorą udział, brać będą lub powinni brać, według sprawiedliwości. Niewola sprawia, że przejawy te są jakieś chorobliwe i nikłe, a to od-

---

<sup>1)</sup> Słynny z niesłychanych nadużyć i wyjątkowego łapownictwa policmajster radomski.



bija się ujemnie na naszym poziomie umysłowym i zamożności. Literatura np. jest dziś najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego we wszystkich krajach, a jakaż ona biedna i uboga u nas pod opieką carską! Bo czymże ją zapełnić, kiedy o kwestiach najżywotniejszych, najwięcej nas obchodzących cenzura zabrania pisać i coraz bardziej zacieśnia krąg spraw, które wolno poruszać. Nic więc dziwnego, że wobec takich pęt i knebla piśmiennictwo nasze stało się jałowym i płytkim.

Widzimy przeto, że niewola nie jest ciężarem urojonym, wysnutym z fantazji, ale uciska rzeczywistość i czyni życie ludzkie o wiele cięższym. Dla tych, którzy umieją oceniać tylko straty materialne, możemy powiedzieć, że ciężar jej da się obliczyć w rublach i kopiejkach zmniejszonego zarobku robotnika oraz spotęgowaną jego nędzą i śmiertelnością. Niewola nie jest również tym zwykłym wyzyskiem robotnika przez rząd, który ma miejsce we wszystkich samoistnych państwach, bo ponad ciężar tego wyzysku dorzuca ona jeszcze sobie właściwe olbrzymie brzemie materialnego zdzierstwa i ucisku. Dzieje się nam tak, jak gdyby komuś, uginającemu się pod ciężarem dźwiganego z trudem brzemienia, ktoś dorzucił nowy wielki ciężar i nadto spętał mu łańcuchem ręce i nogi oraz zakneblował usta, żeby nie krzyczał.

Niewola dla nas jest dodatkowym wyzyskiem ponad zwykły kapitalistyczny i państwowy. Ona sprawia, że środki nasze, i bez tego szczupłe, stają się jeszcze szczuplejsze, życie nędzniejsze i krótsze, a praca większa; ona rzuca nas na łaskę i nielaskę wyzyskiwaczom kapitalistycznym, którym zapewnia opiekę i bezkarność nadużyć.

Znieść wszelki ucisk i wyzysk to zadanie socjalizmu i hasło robotników wszystkich krajów. My zaś znajdujemy się w takim położeniu, że, chcąc się pozbyć wyzysku kapitalistycznego, musimy zacząć od niewoli politycznej. Bez niej bowiem nie tylko bylibyśmy dziś zamożniejsi, mądrzejsi i szczęśliwsi: ona sprawia jeszcze to, że usiłowania nasze w celu poprawienia swego bytu nie osiągają należytego skutku i każdy krok naprzód trzeba okupywać wielkimi ofiarami, a nieraz krwią pomordowanych przez dzikie żołdactwo współbraci.

Stając dziś zawsze i wszędzie w obronie naszego bytu i godności, walcząc o lepsze warunki pracy, nigdy też zapominać nie powinniśmy, że dopiero z opadnięciem kajdan niewoli, nałożonych na nas przez despotyczny rząd najezdniczy, rozpocznie się era szybkiego postępu ku szczęśliwej przyszłości bez troski i krzywdy.

---